**- W skład wydawnictwa wchodzi między innymi krążek akustyczny. Nigdy wcześniej nie wydaliście akustycznej płyty. Skąd pomysł, aby zrobić to właśnie teraz?**

- Pomysł wydania płyty akustycznej „chodził” za nami od lat 90. Przez te wszystkie lata broniłem się przed nagraniem takiego wydawnictwa, gdyż nie uważałem, aby zespół był gotowy do realizacji materiału „bez prądu”. Jednak, gdy teraz planowaliśmy box z okazji 30-lecia zespołu, pojawiły się nowe pomysły i wyzwania. Pomyśleliśmy, że ciekawą opcją będzie zrobienie starych piosenek Farben Lehre w akustycznych wersjach. Przełomowym momentem było pojawienie się na horyzoncie ex-gitarzysty Closterkeller – Mariusza Kumali, który bez zawahania przyjął propozycję współpracy. Od tego momentu uwierzyliśmy, że cały projekt może się udać, więc podjęliśmy wyzwanie.

**- Jakie wyzwania stanęły przed Wami podczas prac nad nowymi wersjami starych kompozycji Farben Lehre?**

- Bardzo poważne. Przecież my zupełnie przebudowaliśmy poszczególne utwory i doprowadziliśmy do sytuacji, gdzie te kompozycje nabrały zupełnie nowego wymiaru i jakości. Niektóre piosenki, dopóki nie pojawi się wokal, są praktycznie nie do rozpoznania. Tak jest choćby ze „Sztyletem”, „Maturą” czy „Idziemy przez czas”. Rozmawialiśmy już z wieloma osobami i każda z nich twierdził, że te nowe wersje nie odbiegają od oryginałów w sensie negatywnym. To tylko utwierdziło nas, że decyzja o nagraniu akustycznego krążka była słuszna.

**- Jakie było kryterium doboru utworów, które trafiły na płyty akustyczną i elektryczną?**

- Nie był to łatwy wybór. W dyskografii Farben Lehre jest 10 płyt studyjnych i ponad sto kompozycji. Zastosowaliśmy trzy klucze doboru. Pierwszy, najbardziej oczywisty, to zamieszczenie tych najbardziej znanych utworów. Robiąc pierwszą w dyskografii płytę akustyczną nie mogliśmy tam nie zamieścić swoich największych hitów. Stąd obecność na tym krążku takich piosenek jak: „Matura”, „Terrorystan” czy „Spodnie z GS-u”. Kolejny klucz to przydatność danej piosenki do przearanżowania jej na wersję akustyczną, a jak się okazało „w praniu” nie wszystkie utwory dobrze brzmiały w wersjach „bez prądu”. Tak było na przykład z „Handlem”, istotnym kawałkiem z lat 90-tych, który odpadł jeszcze na etapie prób. No i trzecim kryterium były kompozycje nieco zapomniane, trochę skrzywdzone przez historię, a naszym zdaniem na tyle wartościowe, aby je odświeżyć w konwencji „unplugged”. Tym sposobem znalazło się miejsce dla takich utworów jak „Sztylet” czy „Idziemy przez czas”, których pierwotnie miało nie być na tym wydawnictwie. Po nagraniu materiału uznaliśmy zgodnie, że to jedne z jaśniejszych punktów akustycznej płyty.

**- Na „Trzech dekadach” znalazł się także cover utworu „A my nie chcemy uciekać stąd” autorstwa Przemysława Gintrowskiego do słów Jacka Kaczmarskiego, który pamiętamy z filmu „Ostatni dzwonek” z 1989 roku. Dlaczego wybraliście tę kompozycję?**

- Ta piosenka chodziła mi po głowie właśnie od momentu, gdy po raz pierwszy obejrzałem „Ostatni dzwonek”, w którym utwór ten wykonał Jacek Wójcicki. Po wielu latach, gdy planowaliśmy płytę akustyczną i mieliśmy skład poszerzony o kilku gości, wśród których byli między innymi Michał Jelonek i Marek Makles, to mogliśmy sobie pozwolić na nagranie naszej wersji tej niełatwej do zagrania piosenki. Jak trudny to kawałek chleba przekonał się jakiś czas temu Grabaż, nagrywając „A my nie chcemy uciekać stąd” z grupą Strachy Na Lachy. My postanowiliśmy podejść do tego utworu całkowicie na poważnie i bez żadnych eksperymentów brzmieniowych. Nagraliśmy ten cover z całą świadomością mocy, jaką niesie ze sobą ten utwór i jego tekst. Nie ukrywam, że inspirowaliśmy się bardziej wersją Wójcickiego z filmu „Ostatni dzwonek”, niż oryginalnym wykonaniem Gintrowskiego. Jest to więc w sumie cover coveru (śmiech), ale tak naprawdę utożsamiamy się z obiema wersjami. Uważam też, że w czasach tzw. „dobrej zmiany” w naszym kraju, tekst tej piosenki jest jak najbardziej aktualny. Z tego powodu nieprzypadkowo zamieściliśmy „A my nie chcemy uciekać stąd” na końcu płyty akustycznej oraz elektrycznej, na zasadzie klamry podsumowującej przekaz wydawnictwa.

**- No właśnie: dlaczego na drugim krążku wchodzącym w skład „Trzech dekad” czyli płycie elektrycznej zamieściliście dokładnie ten sam zestaw utworów co na płycie akustycznej?**

- Nie jesteśmy pieszczochami mediów i słuchacze nie znają całej dyskografii FarbenLehre od A do Z. A z drugiej strony nie chcemy zmuszać ludzi do szukania w Internecie wszystkich naszych utworów, żeby mogli sobie porównać wersje elektryczne z akustycznymi. Aby pokazać fanom oraz osobom, które nie znają całej naszej dyskografii, jak dużo pracy wykonaliśmy, tworząc wersje „bez prądu”, dołączyliśmy do boxu krążek elektryczny z tym samym zestawem utworów. Zwrócę uwagę, że na płycie elektrycznej nie znalazły się utwory nagrane na nowo, lecz są tam wersje oryginalne czyli idealny punkt odniesienia dla słuchacza. Jedyną trudność mieliśmy z kawałkiem „A my nie chcemy…”, bo – rzecz jasna – nie mogliśmy tam zamieścić wersji oryginalnej. Nagraliśmy więc alternatywną wersję dla tej zamieszczonej na akustycznym krążku.

**- „Trzy dekady” uzupełnia płyta DVD z zapisem Waszego koncertu na tegorocznym Przystanku Woodstock. Dlaczego właśnie tam nagraliście ten materiał?**

**-** Wybór Woodstocku był podyktowany względami praktycznymi. 27 sierpnia wyszliśmy ze studia nagraniowego, a już 3 września na płockim Summer Fall Festival można było nabyć „Trzy dekady”, zatem tempo było zawrotne, a czas kluczem do realizacji. Koncert na Woodstocku odbył się półtora miesiąca przed premierą boxu. Z jednej strony mamy już dwa DVD koncertowe nagrane na Woodstocku na Dużej Scenie – z 2006 i 2013 roku, a z drugiej Scena Krishna ma swój wyjątkowy klimat i bardzo lubimy tam grać. Daje ona dużą możliwość nawiązania kontaktu z publicznością i patrzenia im prosto w oczy. Ale co najważniejsze: jest to scena zadaszona, co uniezależniło nas od warunków pogodowych. Gdy graliśmy ten koncert, była już oficjalna zapowiedź albumu „Trzy dekady”, powstawała także okładka wydawnictwa. Nie mogliśmy nagrać tego DVD w Jarocinie, Cieszanowie czy w Płocku na SummerFall Festival, gdzie były otwarte sceny, bowiem istniało ryzyko, że spadnie rzęsisty deszcz i uniemożliwi, bądź utrudni realizację DVD.

**- „Achtung 2012” jest jak dotąd ostatnim albumem studyjnym w dyskografii Farben Lehre. Gdy 4 lata temu rozmawialiśmy przy okazji promocji tamtego wydawnictwa, mówiliście, że było ono zamknięciem pewnego rozdziału w historii zespołu. A więc jaki będzie Wasz kolejny krok?**

- Na razie rozważamy jakieś ruchy personalne w zespole – może pozyskanie drugiego gitarzysty? Na pewno chcemy pójść za ciosem i razem z Mariuszem Kumalą w przyszłym roku pograć trochę koncertów w wersji akustycznej, co będzie dla nas niewątpliwie nie lada zadaniem, bowiem dotychczas nie mamy jeszcze w swojej biografii tego typu występów „na żywo”. No a potem czas pomyśleć o kolejnej, regularnej płycie studyjnej pod szyldem Farben Lehre. Realny termin jej wydania to początek 2018 roku…